

BOLESŁAW LIMANOWSKI

PANSTWO UNARODOWIONE

I

UNARODOWIENIE ZIEMI



NAKŁADEM WYDAWNICTWA POLSKIEGO WE LWOWIE
WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA.

PAŃSTWO UNARODOWIONE
I
UNARODOWIENIE ZIEMI

Z DRUKARNI M. SCHMITTA I S-KI WE L.WOWIE.

BOLESŁAW LIMANOWSKI

PAŃSTWO UNARODOWIONE

I

UNARODOWIENIE ZIEMI



NAKŁADEM WYDAWNICTWA POLSKIEGO WE LWOWIE
WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA.



br. 33412

I.

PAŃSTWO UNARODOWIONE.

Pierwotne państwo przedstawia się jako organizacja, mająca pochodzenie i cele, ściśle z wojną zespolone. Mniejsza o to, czy powstała ona z podboju, czy w obronie od napadu wrogów. W każdym razie wojna powołała ją do bytu.

Najłatwiej daje się wytłumaczyć utworzenie się państw przez podbój, dokonany przez jakąś przybyłą obcą drużynę. Tę hipotezę uważam za najbardziej uzasadnioną, jak to starałem się wykazać w rozmaitych moich pismach. Przemawia zatem istnienie dwóch klas: panującej i opanowanej, następnie rządzącej i rządzonej; charakter tych klas: pierwszej z początku jedynym a następnie głównym zawodem jest wojskowość, wojna — drugiej praca; oraz charakter państwa jako własności prywatnej, osobistej, który przejawia się w państwach europejskich jeszcze w XVIII-tem nawet stuleciu. Wojny, trwające od 1740 do 1748 r., toczyły się po śmierci Karola VI. o dziedzictwo austriackie po nim. Ci, co władają państwem, nie tyle ludność, ile obszar ziemi biorą w rachubę: umiarkując, dzielą je pomiędzy swych synów; odrywają prowincye na posagi dla córek, zastawiają, sprzedają swe kraje. Echo terytorjalne tego, co zowiemy państwem, jest wybitne.

Państwa mogły pojawiać się wówczas tylko, kiedy społeczeństwa ludzkie w swym rozwoju doszły do stałego osiedlenia się na ziemi. W okresie tym społeczeństw ludzkich widzimy ustrój gminny, którego cechami są: rodowość, wspólność, powszechny udział w sprawach ogólnych, dobrowolność w łączeniu się plemion z sobą. Społeczeństwo rodowe osiadło na ziemi, ażeby na niej pracować, ażeby pracą swoją zapewnić sobie większą łatwość życia, większe wygody, większą przyjemność. Praca staje się zasadniczą jego cechą.

Wojny, w znaczeniu walk zbrojnych pomiędzy zrzeszeniami ludzkimi, istniały od samego początku istnienia tych ostatnich, lecz nie one były ich głównym celem i zadaniem. Właściwem zajęciem

się hord myśliwsko-łowieckich było myśliwstwo, hord pasterskich — pasterstwo. Wytworzenie żywności przez powiększenie płodów ziemi, słowem rolnictwo, stopniowo doprowadziło do stałego obejmowania obszarów ziemi w swą posiadłość. Walka o ziemię nie rozpoczęła się odrazu, była ona już następstwem rozmnożonych społeczeństw osiadłych i wynikającego z tego powodu braku ziemi do zwiększonej pracy. Rozpoczęły się wówczas walki o ziemię, które prowadziły do tego, że jedne plemiona wypychały inne z zajmowanych obszarów, a te swoją kolejną inne itd. I takie przesiedlenie się trwało tysiące, setki lat. W przebiegu tego czasu odbywała się zmiana w ustroju społeczeństw: następował podział zajęć, podział pracy, różniczkowanie się społeczne. Wynikiem takiego podziału było wytworzenie się osobnego stanu, którego zadaniem była obrona społeczeństwa od napaści łupieżnej innych plemion, stanu wojowników. Właśnie ten stan wojowników stał się założycielem ustroju państwowego.

Mogło to nastąpić w dwojaki sposób: albo stan wojowników opanował własne społeczeństwo, albo jakie inne obce. O wiele zgodniejszym z faktami, które dostarcza historia, jest drugie przypuszczenie. Z jakichkolwiek bądź przyczyn oderwała się pewna część wojowników od swego społeczeństwa i jako drużyna wojownicza poszła w świat, szukając łupu dla siebie. Po drodze napotkała ludność osiedloną, która w swym rozwoju nie doszła jeszcze do tego, by mogła stawić skuteczną odporność napastnikom; ci więc opanowali całą jej ziemię, a ją samą zamienili na niewolników swoich. W hordach już myśliwskich, zamiast mordowania zwyciężonych wrogów, zaczęto ich brać do niewoli. W pasterstwie, a jeszcze bardziej w rolnictwie praca niewolników stawała się korzystną i pożądaną. Opanowana ziemia wraz z podbitą i zmuszoną do pracy niewolniczej ludnością; — taką — podług wszelkiego prawdopodobieństwa — była postać pierwszego państwa, jakie w rozwoju dziejowym społeczeństw ludzkich powstało.

Drużyna, która była sama wytworem życia gminnego, we własnym ustroju przez długi czas zachowuje jego cechę: wspólność. Lecz równocześnie jest ona panem, władcą podbitej ludności. To wyodrębnia ją, stanowi właściwe jej prawa. Wytwarza się więc nowo wyodrębniająca zasada: przywilej, która rozprzega dawną wspólność gminną, prowadzi do podziału ziemi i osobistemu, prywatnemu interesowi nadaje większe znaczenie od gro-

madzkiego, publicznego. Karol Szajnocha uchwycił trafnie ten przejaw dziejowy i w swem dziele: „Jadwiga i Jagiełło“ przedstawia, jak wśród szlachty polskiej nowa zasada rozdzielnosci majątkowej, a była ona dalszym wynikiem zasady przywilejowej, doprowadziła do rozbicia pospólności dawnej, tak miłej dawnemu ubogiemu szlachectwu.

W państwie dopiero uwzględnia się przeciwieństwo pomiędzy wojną i pracą, pomiędzy prywatnym i publicznym interesem. Klasa podbójców, istotna władczyni państwa, zatracza przyniesione z sobą poczucie dawnej wspólności gminnej, i coraz bardziej wzmacnia się w niej interes prywatny. W klasie podbitej, poddańczej, obcej państwu a nawet mu wrogiej, zasada dawnej pospólności gminnej żyje i przechowuje się aż do naszych czasów w podaniach, pragnieniach, zwyczajach, posiadaniu ziemi — jak to wykazały badania Emila Lawelege, Henryka Summerra Maine'a, Baltazara Bogiszycy i wielu innych. Walka tych zasad z sobą, ścieranie się ich wpływów na kształtowanie się różnych instytucyj — stanowi — rzecz można — zasadniczą treść osiedlonych społeczeństw ludzkich, od czasu jak się wytworzyły państwa. W rozprawie mojej: „Naród i państwo“ (Kraków, 1906), starałem się w głównych zarysach ją ująć.

Państwo było ważnym bodźcem i środkiem do wytwarzania się z organizmów rodowych, plemion, wyższego na drabinie rozwoju społeczeństw szczebla, n a r o d u. Podbita ludność, jako wiele liczniejsza od podbójców, asymiluje ich z biegiem współżycia na jednym terytorjum; a ci, stanowiąc jakby jądro przyszłego narodu, wnoszą poczucie j e d n o ś c i w tę coraz liczniejszą ludność, która wydobywa się ku górze z głębin ludowych i pragnie uczestniczyć w życiu państwowem. Ta część ludności pochodzenia gminnego przynosi z sobą swe gminne zasady i swoim wpływem przyczynia się, że charakter państwa zaczyna się przeobrażać. Państwo nie uważa już wojny, wojskowości za wytyczne swe zadanie, zaczyna popierać także pracę, otacza ją pewną opieką. Interes publiczny nabiera coraz większego znaczenia. Potomkowie druzyniaków-podbójców, osiadłszy na wydzielonej im ziemi, przeistaczają się w szlachtę ziemską, pomiędzy którą i królem rozpoczyna się walka o władzę w państwie. Monarchowie we własnym interesie popierają przeciwko szlachcie tę warstwę społeczną (stan średni), która wydobyła się z gminu, do coraz większego zna-

czenia w życiu publicznem. Do tej klasy przywykają podupadłe rody szlacheckie, które szerzą i wzmagają w niej poczucie godności swej społecznej. Z jej łona wychodzą prawnicy, dziejopisarze, badacze życia społeczno-państwowego, którzy uświadamiają warstwę pośrednią w jej dążeniach, uzasadniając naukowo przyniesione przez nią gminne zasady. Takim jest Hugo Grotius, po mieczu szlachcic, po kądzieli mieszczanin, który pierwszy — rzecz można — formułuje w XVII-tem stuleciu pojęcie prawa narodów. A pod nazwą narodu obejmuje i cały gmin, którego świadomym przedstawicielem być się mieni stan trzeci, burżuazya. Jedność narodowa staje się hasłem rewolucyjnym. Szczególnie nadaje mu to znaczenie swojemi płomiennemi pismami Jan Jakób Rousseau. Piśmiennictwo rewolucyjne jako przejaw rewolucyi umysłowej, poprzedziło rewolucyę czynną. Rewolucya ta umysłowa podbijała potężniejsze umysły nawet pomiędzy monarchami i ich ministrami. Ukształtował się wśród nich odpowiedni pomysł o samowładztwie (absolutyzmie) oświeconem. Takimi gorliwymi wyznawcami tego pomysłu byli: cesarz Józef II. i brat jego Leopold II. — w Austrii, król pruski Fryderyk II., książę badeński Karol Fryderyk, książę wejmarski Karol August, król hiszpański Karol III., król szwedzki Gustaw III.; a z ministrów: Jan Fryderyk Struensee — w Danii, markiz de Pombal w Portugalii, Aranda i Campomanes w Hiszpanii itd. Stosując do siebie wywody Rousseau o początku państwa z umowy społecznej, mówili, że są sługami swych poddanych. Jakkolwiek to dziwnie brzmi, a rządy tych sług swych poddanych były dowolne, zmienne, często więcej szkody, niż pożytku przynoszące, to jednak przyznać należy, że idąc za hasłem jedności narodowej i interesu dobra ogólnego, przyczynili się do demokratyzowania państwa i jego instytucyj. Znoszono poddaństwo włościan, jak to uczynił książę badeński Karol Fryderyk, oraz cesarz Józef II., ponieważ — jak pisał on — „domaga się tego prawo natury i ogólne dobro“; ograniczano dowolność szlachty w postępowaniu z włościanami, opisując dokładnie obowiązki pańszczyźniane. Niszcząc administracyę stanową, która cała była w rękach szlachty ziemskiej i na jej miejsce wprowadzając porządek biurokratyczny, przeważnie przez ludzi stanu pośredniego wykonywany, popierano jednocześnie pochodzenie narodu. Wyznaczając sędziom stałe płace od rządu, zamiast pobierania opłaty za załatwianie spraw od osób interesowanych, niezależ-

niono stan sędziowski i nadawano mu charakter publiczny. Popierając oświatę, uniwersytety i szkoły średnie, odbierano je od duchowieństwa i przeistaczano w zakłady państwowe, a przez to nadawano im charakter bardziej ogólny, publiczny.

Domaganie się jedności narodowej, uzasadnione rozumowaniem przez Siegés'a, a wypowiedziane przez Mirabeau z całą siłą przekonania, że przyszłość do niej należy, zapoczątkowało tę Wielką Rewolucję z końca XVIII. stulecia, która, uznając jedność narodową, wygłosiła zasadę zależności państwa od narodu. Dawną nazwę poddaństwa wykreślono z aktów życia publicznego: wszyscy stawali się obywatelami. Naród — to osoba władająca, państwo — to rzecz władana.

Teoretyczne uznanie, że państwo jest organizacją publiczną, narodową, w której naród jest kierownikiem i rządcą, należało urzeczywistnić, wprowadzić w życie, zastosować do potrzeb i wymagań natury ludzkiej, słowem, z dziedziny teorii sprowadzić do praktyki życia ludzkiego. Wymaga to pewnego czasu. Polskie przysłowie powiada: „co nagle, to po dyable“ i historia świadczy, że nagle przewroty sprowadziły tylko zamęt, potęgowały siłę reakcy i ostatecznie nie osiągały swego celu. Obecnie mamy tego przykład na Rosyi na działalności Bolszewików.

Ażeby zrealizować teoretyczne uznanie, trzeba je było wywalczyć, zdobyć. Przedewszystkiem potrzebny był organ polityczny, któryby tę walkę prowadził, któryby był wyobrazicielem potrzeb i wymagań narodu. Taki organ w niektórych państwach już istniał, ale w postaci zaczątkowej albo na niższych jeszcze szczeblach rozwoju. Najwięcej rozwiniętym przedstawiał się parlament angielski, chociaż i w nim niemal znikomemi były znaczenie i wpływ rzeczników i obrońców większości narodowej, to jest ludu ubogiego i pracującego. I sam środek przejawiania woli narodowej, ukazany przez rewolucją, powszechne głosowanie, plebiscyt, dawał się łatwo wypaczyć, stawał się mieczem obojętnym, i trzeba było nie mało wysiłku, ażeby mu nadać odpowiedniejszą zadaniu postać, aczkolwiek i dzisiaj, z wyjątkiem kilku krajów, połowę — rzecz można — narodu stanowiące kobiety od brania w nim udziału są wykluczone. Ważną także przeszkodą w realizowaniu ustroju na podstawie zasad rewolucyjnych były: ciemnota i bierność ludu. Koniecznem więc było poprzednio wy-

walczyć to, co przyczyniało się do jego uświadomienia, i rozerwać pęta niewolnicze, któremi krępowano jego wolność osobistą.

Jakkolwiek przewroty rewolucyjne nie osiągały odrazu zamierzonego celu, to jednak nie przechodziły na marne, nie miały bez żadnego wpływu. Widzimy to dokładnie i na ruchu rewolucyjnym 1830 r. i na ruchu rewolucyjnym 1848 r., a nawet i na ruchu rewolucyjnym w Rosji w 1905 i 1906 r. Następująca po nich reakcja nie mogła przywrócić całkowitej postaci poprzedniego ustroju: pozostawały zawsze pewne zmiany, które czyniły łatwiejszą walkę o dalsze jego przeobrażenie, a nadto wstrząsając silnie uczuciami i umysłami, zasiewały — że tak powiedzieć — mnogo i szeroko rewolucyjne ziarna. I widzimy, jak dojrzewając sprowadzają nowe wstrząśnienia, już mniej gwałtowne, bo z większą świadomością dokonywane, i pozostawiają po sobie większe ślady, większe zmiany, większe nabytki porewolucyjne, przejawiające się w liczniejszym i większym udziale narodu w sprawach państwowych, przez uchwalanie budżetu w gospodarstwie państwa, przez uchwalanie w nim praw obowiązujących, przez nadzór nad jego rządami.

Im większy i liczniejszy staje się udział narodu w sprawach państwa, tem bardziej rozszerza się dziedzina spraw publicznych, wykonywanych z ramienia państwa na jego użytek, oraz spraw ogólnych dla coraz szerszego koła ludności. Najlepiej daje się to widzieć w Szwajcaryi, gdzie państwo najbardziej unarodowionem zostało, a więc i upaństwowienie w pewnej mierze stało się także unarodowieniem. Praca upaństwowienia się rozmaitych instytucyj od czasów Wielkiej Rewolucyi odbywa się w całej Europie w coraz szybszym postępie. Zostają uspołecznione, objęte przez państwo w zarząd: zakłady naukowe, szpitale, zakłady dobroczynne, środki komunikacyjne, jak poczta, telegraf, koleje żelazne, telefony, a nawet w pewnej mierze i instytucje wymienne, jak banki emisyjne.

Przez długi czas dowodzono, że upaństwowienie dziedziny ściśle ekonomicznej gospodarstwa, jak wytwórczego tak i przetwórczego, nie tylko nie jest korzystnem, lecz łączy się nawet ze znaczną szkodą, że wytwórczość jest pewniejsza i większa, jeżeli w jej kierownictwie jest czynnym własny interes osób prywatnych. Pomimo tych dowodzeń, proces upaństwowienia wkroczył i do dziedziny ekonomicznej. Państwa na rosące jego potrzeby nie stworzyły podatków i cła, musiało ono szukać innych źródeł docho-

dowych. Takiemi źródłami okazały się monopole. Ustanowiono je na wytwory, raczej zbytkowne niż potrzebne, jak na tytoń, który we Francji rok rocznie przynosił 300 milionów franków, alkohol, karty do gry itp.; chociaż tu i ówdzie obejmował i rzeczy nader potrzebne, jak sól, zapalki. Chcąc mieć większą rękomię co do czasu i jakości w produkcji broni, amunicji, okrętów, a nadto w celu zachowania tajemnicy nowych udoskonaleń i wynalazków w tych gałęziach, zakładał sam rząd państwowy odpowiednie fabryki i prowadził je we własnym zarządzie. Celem uprzemysłowienia kraju i podtrzymania rozwoju pewnych gałęzi, bardziej ważnych ze względów artystycznych aniżeli ekonomicznych, jak np. gobeliny i wyroby porcelanowe, albo sam zakładał fabryki, albo zapewniał im pomoc pieniężną.

Jakkolwiek dawne zarzuty podnoszone przez ekonomistów przeciwko upaństwowieniu czynności ekonomicznych, przez ściślejsze badanie teoretyczne i doświadczenie w praktyce, coraz bardziej okazują się bezpodstawnymi, to jednak istnieje zarzut, który silnie zniechęcał i zniechęca myślącą część społeczeństwa do dążenia w tym kierunku. Jest to obawa wzrostu potęgi państwa na niekorzyść wolności narodu. Kiedy w 1899 r. w sejmie państwowym postawiono wniosek upaństwowienia Banku Niemieckiego, mówca socjalistyczny wystąpił stanowczo przeciwko temu. Znaczyłoby to — mówił — dać broń w ręce Junkrom i ułatwić im ich zdziercze dążenia.

W miarę jednak jak państwo utracą swój dawny charakter i coraz bardziej unarodowia się, t. j. im bardziej cały naród wchodzi w uczestnictwo jego spraw, obawa zwiększenia się potęgi państwa staje się mniejszą, albowiem możliwość ucisku jednych przez drugich napotyka coraz większe utrudnienie. Z postępowaniem unarodowienia się państwa, czynności upaństwowione łatwo dają się unarodowić. Dopiero jednak w całkowitem unarodowieniu państwa w przejściach jego życia politycznego da się całkowicie i zgodnie przeprowadzić unarodowienie jego ustroju i czynności ekonomicznych. I z tego powodu nader mylnem jest zdanie, głoszone przez niektórych socjalistów, iż robotników, wogóle proletariatu, mało obchodzą sprawy polityczne, że ich obchodzić powinny przeważnie same tylko sprawy ekonomiczne.

Kardynalnymi — że tak powiedzieć — warunkami unarodowionego państwa są: 1) zgodność interesów osobistych z inte-

resem całego narodu ogólnym, publicznym, prowadząca do powszechnego zadowolenia, oraz 2) zaspokojenie najważniejszych potrzeb narodu przez samo państwo.

W dobrze urządzonym ustroju państwa unarodowionego nie tylko większość narodu nie powinna być uciskana i wyzyskiwana przez mniejszość, lecz i dla istniejącej mniejszości należy wytworzyć takie warunki, ażeby co najmniej odczuwała ona swą zależność od państwa.

Podstawą organizacyjną unarodowionego państwa jest swobodne głosowanie i swobodne stowarzyszanie się.

„Dawniej niktby tego nie pojął, ale dzięki rozszerzeniu światła, chyba zakuty obskurant tego dziś nie zrozumie, że głosowanie powszechne jest najrozumniej obmyśloną formą, ażeby kierować naród, chociażby z trzydziestu milionów ludzi złożony, na drodze szczęścia i sławy. Gdyż jest udowodnionem, że wola jedyna może zbłądzić, ale kilkadziesiąt milionów wol, chociażby sobie przeciwnych, posiadają wszelkie warunki nieomyślności“. Kto to mówi? Nie socyalista, nie demokrat, nie liberał nawet. Mówi to i mówi na serjo w swojej powieści: „Rycerz Lizdejko“, Henryk Rzewuski, osławiony ze swych dążeń reakcyjnych, które nawet zaskorupiały w swych przekonaniach szlachtę folwarczną gorszyły. I ma w tem zdaniu wiele słuszności za sobą. Wprawdzie powszechne głosowanie nie jest nieomyślnem, ale ma większe warunki nieomyślności, aniżeli wola jednej lub małej liczby osób. Przemawia zatem prawo wielkich liczb, które samo w sobie mieści sprostowanie uchyień się od tego, co w danym wypadku jest potrzebą konieczną. W każdym razie powszechne głosowanie, jako wyraz życzeń i pragnień większości, ma to następstwo, że w społeczeństwie odczuwa się mniej ucisku, mniej niezadowolenia.

Trzeba było jednak, ażeby zrozumienie tego upowszechniło się w narodzie, w szerszych jego kołach i w głębszej jego masie. Dopiero wstrząśnienia rewolucyjne w latach 1848 i 1849 r. sprawiły ten skutek, i od tego czasu rozpoczęła się coraz bardziej świadoma, a więc i z coraz większą siłą prowadzona walka przez stronnictwo lub stronnictwa demokratyczne o zdobycie tej ważnej broni wolnościowej dla narodu. Dzierżyciele władzy państwowej, zmuszeni do ustępstwa usiłowali w rozmaity sposób uczynić tę broń co najmniej skuteczniejszą. I znowu wypadło walczyć, ażeby jej nadać możliwie najkorzystniejszą, dla wyrażenia woli całego narodu

postać. I w dzisiejszej najdoskonalszej swej postaci, powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne głosowanie, nie może się uważać ani za powszechne, ani za równe. Im szerszy zakres zastosowania prawa wyborczego, na głosowaniu opartego, im głosowanie to ma doskonalszą postać, tem większe staje się znaczenie narodu w państwie, tem większy jego stopień unarodowienia, jak to widzimy w Szwajcaryi; tam już, jak w państwie pruskiem, gdzie istnieje jeszcze największe zacofanie we względzie prawa wyborczego, bezwładność i zależność narodu jest wielka.

Najważniejszymi potrzebami są niewątpliwie ekonomiczne, dostarczające to, co jest niezbędne dla odżywiania się, odzieży i mieszkania, a więc wytwór i podział pomiędzy całą ludność państwową tego wszystkiego. Wytwór obejmuje dwa główne stopnie, czyli też działy: wydobywanie z ziemi wszelkich surowców i przeistaczanie, przysposabianie ich do odpowiedniego użytku. Podział zarówno w jednym jak i w drugim dziale wyprodukowanych przedmiotów potrzebuje pewnego pośrednictwa, wymiany jednych rzeczy na drugie, zgodnie z interesem wytwórców i spożywców. Tą czynność pośredniczą, spełnia handel, który się dzieli na hurtowny i drobny, kramarski. Ci co się tem zajmują, mając przedewszystkiem na względzie swój własny interes, oczywiście pragną mieć dobry zarobek, jeżeli przytem są niesumienni, to jedynie starają się o największy zysk, chociażby z krzywdą i szkodą spożywców.

Jest jeszcze dział, nader ważny w życiu ekonomicznem społeczeństwa. Obejmuje on te czynności, które w naturalnem, rodowem spełniła każda rodzina u siebie we własnem swem mieszkaniu, jak przygotowanie jadła, wypiekanie chleba, zbieranie mleka i przetwarzanie go w masło i sery itp. Tam, gdzie skupiła się liczna ludność, gdzie gospodarstwo domowe zaczęło się posługiwać środkiem zamiennym, pieniądzem, odrywały się od życia rodzinnego i usamodzielniały się te czynności gospodarcze, jako wyodrębnione jadalnie (restauracye), piekarnie, mleczarnie, rzeźnie itd., kierowane przez prywatne osoby w interesie ich własnym jako środek do życia i wzbogacenia się.

Od czasu, jak twórcy systemów socjalistycznych, jak Owen a przedewszystkiem Karol Fourier i stojąca na gruncie jego myśl przewodnich szkoła falansterska, wykazali wielkie korzyści ekonomiczne prowadzenia czynności gospodarstwa domowego w rozle-

głych, szerokich rozmiarach, rozpoczęły się usiłowania praktyczne do zachowania tych zasad w samym życiu gospodarczem społeczeństwa. Szczególnie te usiłowania przybrały wielkie rozmiary ku krańcowi zeszłego i na początku bieżącego stulecia. Szły one dwiema drogami: drogą interesu prywatnego, kapitalistyczną i drogą interesu ogólnego, publicznego, ideową, socjalistyczną.

Pierwsza droga — kapitalistyczna — unaoczniała ogromne zyski pieniężne, jakie przynoszą wielkie przedsiębiorstwa z działu gospodarstwa spożywczego. Mamy takie przykłady w Paryżu w licznych jadalniach, rozrzuconych po całej stolicy, lecz kierowanych i zasilanych z jednego centrum; tamże widzimy słynne ześrodkowanie artykułów spożywczych w zakładach Potir'a, które daleko przekraczają granice miasta swoją rozdzielczą czynnością; Zjednoczone stany północnej Ameryki szczególnie obfitują w takie przykłady, jak na olbrzymią skalę prowadzone piekarnie, mleczarnie, rzeźnie, czyli raczej fabryki mięsa itp.

Nas jednak więcej obchodzi druga droga — socjalistyczna. Przedsiębiorstwa bowiem, na tej drodze podjęte, są dziełem zbiorowem wielkiej liczby stowarzyszonych robotników, są — rzechy można — własnością całej klasy robotniczej i pozostają pod zarządem i kontrolą najbardziej uświadomionej jej części, stronnictwa socjalistycznego; a mając przedewszystkiem na celu dobro ludności pracującej, mniej dbają o zyski pieniężne, a więcej o rzetelne spełnianie swego zadania. Pomimo to, pomimo prawnych utrudnień, jak np. ustawa belgijska z 1873 r. żąda przedstawiania listy wszystkich członków stowarzyszonych, pomimo to takie belgijskie instytucje, jak Vooruit (Naprzód) w Gandawie, Le Progrés w Jolimont, Dom Ludowy w Brukselli, przynosiły wielkie zyski pieniężne, które dawały możność wspierania piśmiennictwa socjalistycznego i obejmowania coraz nowych gałęzi gospodarstwa krajowego. Konsumy szwajcarskie i niemieckie, wzorowa piekarnia w Schwechacie pod Wiedniem, jadalnia „Concordia“ w Budapeszcie, wreszcie nasze domy ludowe w Księstwie Cieszyńskiem i w Nowym Sączu — namacalnie przedstawiają dowody zyskowości pieniężnej instytucyj, na szerokiem podłożu zbiorowem opartych.

I z innego względu te spółki ludowe przedstawiają dla nas o wiele większy interes od stowarzyszeń akcyjnych, kierowanych interesem kapitalistycznym. Są one i swem pochodzeniem i pro-

cesem rozwojowym i swem zadaniem zbliżone do podstawowych formacyj gospodarstwa państwowego, jakimi są gminy. Te ostatnie powstawały z łona życia ludowego, rozwijając się w sposób naturalny przez rozrastanie się, skupianie, stowarzyszanie się, a zadaniem ich było większe bezpieczeństwo i większa wydajność pracy, oraz ułatwienie i udogodnienie warunków życia, zarówno materialnego jak i duchowego. Wprawdzie, charakter ich pierwotny przez klasę panującą i jej myślą przewodnią prześiąknięty kapitalizm został spaczony ; lecz w miarę, jak się podnosi w narodzie poziom oświaty, rośnie w nich świadomość swego zadania, a szerząca się demokratyzacja w państwie przywraca im cechy ludowe, jako następstwo czynnego w nich udziału ludności pracującej i wyboru jej przedstawicieli do zarządów gminny. I w ostatnich latach zeszłego stulecia widzimy, jak w państwach zachodnich rośnie i wzmacnia się socjalizm municypalny, gminny. Przodują te gminy, w których skupienie ludności pracującej jest większe. I jak w średniowieczu warstwa, która wydobyła się ku górze z głębin ludowych, zapoczątkowała prawidłowe prowadzenie gospodarstwa narodowego, tak dzisiaj klasa robotnicza przynosi z sobą pracę uświadomioną do tego gospodarstwa.

Obecna wojna światowa, w której cała ludność męska w wieku pełni swych sił bierze udział, a znaczna liczba kobiet spełnia pracę, poprzednio przez mężczyzn wykonywaną, w rozmaitych gałęziach administracji wojskowej i cywilnej, — wprowadziła — rzecz można — gospodarstwo narodowe na tory rewolucyjne, rozszerzając unarodowienie na dziedzinę ściśle ekonomiczną. W tej bowiem wojnie nie chodzi już o to, kto kogo pobije w bitwach, lecz w wysokim stopniu także, czyje gospodarstwo zdoła przez dłuższy czas żywić całą ludność i niedopuszczyć do tego, aby głód zmusił do przyjęcia uciążliwych warunków zwycięzonego. Konieczność narzuciła potrzebę uporządkowania sprawy żywnościowej tak, jak głosili przedtem ideowcy, ażeby zamiast istniejącego w niej bezładu sił ekonomicznych sprowadzić je na drogę celowego służenia dobru powszechnemu. Tam, gdzie najwięcej zajmowano się tem teoretycznie, gdzie propaganda upowszechniła zasady socjalistyczne najbardziej, gdzie zdolność organizacyjna w tym kierunku posunęła się do wysokiego stopnia, jak w Niemczech, tam zarządy miejskie przeprowadziły organizację aprowizacyjną w szerszych rozmiarach, dokładniej i sprawiedliwiej, aniżeli gdziein-

dziej. W każdym jednak razie we wszystkich państwach europejskich sprawa aprowizacyjna weszła na drogę rewolucyjną, i pomimo wyjątkowych twardych warunków, spowodowanych długą i nader ciężką wojną, pomimo niedostatecznego rozumienia zasad spółkowego gospodarstwa, braku wszelkiej w niem wprawy, oddania kierownictwa i zarządu w niewłaściwe ręce, bo przeważnie w kapitalistyczne i biurokratyczne, raczej wrogie niż przyjazne odbywającej się rewolucyi; — pomimo to wszystko, wejście na tę drogę rewolucyjną okazało się zbawczem dla narodu i w sposób poglądowy przekonało najbardziej upartych, że ugminnienie dzieła żywnościowego jest możliwe i dla ogółu ludzkości wielce korzystne a więc i pożądane. Biorąc w uwagę, że organizacje te gminne istnieją już kilka lat i, po ukończeniu nawet wojny, istnienie ich koniecznem będzie jeszcze przez kilka lat, — można przypuszczać, że nawyknienie do nich uczyni je niezbędnymi. Za ich dalszem utrzymaniem przemawia także nieuniknione w krótkim terminie zdemokratyzowanie gminy przez rozciągnięcie powszechnego głosowania na całą jej ludność.

Zatrzymałem się dłużej nad sprawą unarodowienia tego działu, który nazwałbym domowo-spożywczym, dla tego że — zdaniem mojem — można to unarodowienie w ogólnym procencie unarodowienia dziedziny ekonomicznej uważać za pierwszy etap; a pierwszym etapem daje się nazwać dlatego, że dotyczy najniezbędniejszych potrzeb życia ludzkiego i najłatwiej daje się unarodowić właśnie w tych granicach i w tem skupieniu ludności, jakie posiadają gminy, zwłaszcza większych osad. Rozmiary obecnej broszurki, które są z góry przez wydawców wyznaczone, nie pozwalają mi wdawać się w szczegółowe rozważanie dalszego procesu unarodowienia dziedziny ekonomicznej; więc w krótkich tylko słowach przedstawiłem, jak wyobrażam sobie jego przebieg. Chodzi bowiem przede wszystkim o zrozumienie tego, że ten proces unarodowienia jest korzystny, ruchliwy i zgodny z naturalnym rozwojem życia społecznego. Teoretyczne badanie w tej sprawie jest pomocnicze, ułatwiające działalność, lecz dopiero praktyka życiowa rozstrzyga, co i jak czynić należy.

Ile wnosić można, drugim etapem unarodowienia staną się: drobny handel, handel hurtowny zbożem i węglem, oraz sprawa agrarna. Czy te sprawy wszystkie równocześnie podjęte zostaną,

czy jedna z nich stanie się główną, to okaże sama praktyka życiowa.

Unarodowienie drobnego handlu dla tego wysuwa się na czoło, że spowodowane przez obecną wojnę: organizacja rozdzielcza artykułów spożywczych i ich sprzedaż przez gminne sklepy ułatwiają objęcie całego drobnego handlu przez gminę. Przed wojną obecną już groźnym konkurentem drobnego handlu stawały się takie ogromne zbiorowe magazyny, jak w Paryżu *Lour*, *Au Bon Marche*, *Au Printemps* itd.; także w Niemczech domy towarowe, które koncentrowały na składzie wszelkie artykuły, na potrzeby miejscowe wytworzone. Instytucje kapitalistyczne tego rodzaju posługują się w ogromnej mierze kredytem publicznym a doświadczenie, nabyte na rynku pieniężnym przekonywa, że gminy i państwo mają na nim przewagę nad kapitalistami prywatnymi.

Co do hurtownego handlu zbożem, to przypomnijmy, że przed wojną jeszcze opracowano szczegółowo projekty jego upaństwowienia we Francyi, a nawet w Rosyi, gdzie w ciężkich głodowych latach od 1905 do 1908 r. wywóz za granicę zmniejszał o 63 kilogramy — jak obliczono — rocznie na głowę ilość zboża już sama przez się (311 kilogramów rocznie na głowę), jest niedostateczną. Jak ważnem jest dla państwa skoncentrowanie handlu węglowego w swych rękach okazało się w 1900 r. Ogromne podrożenie a nawet brak tego ważnego artykułu dla komunikacji lądowych i wodnych w tym roku nastąpiły, chociaż jak się przekonano — istniały znaczne jego zapasy nagromadzone.

Sprawa agrarna staje na porządku dziennym w całej Europie. Już na początku stulecia unarodowienie ziemi miało licznych zwolenników i w Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Obecna wojna światowa ukazała w całej pełni, czem jest własna wytwórczość rolnicza dla niezależności państwowej każdego narodu. Państwo, które dla wyżywienia swojej ludności sprowadza z innych krajów przeważnie część produkcji zbożowej, naraża się na jej wygłodzenie, gdy przystęp do tych krajów zostanie zamknięty. Unarodowienie ziemi zwiększy wydajność rolniczą, a to już z dwóch ważnych względów: 1) przekazując resztę gruntową na potrzeby państwa, rozszerzy rolnictwo i na gorsze grunty, które uprawiać zaprzestano z powodu normowania cen zboża przez rentę gruntową; 2) ona zwracając czynność przemysłową do większego obsługiwanian

ności rolniczej, mniej obciążonej przez państwo skutkiem pobierania renty gruntowej, powstrzyma wyludnienie się wiosek.

Dzisiejsza rewolucya agrarna na całej przestrzeni byłego carstwa rosyjskiego, jakkolwiek byłby jej koniec, nie pozostanie bez wpływu na całą Europę, i należy wnosić, że po wojnie przybierze ona nader wielkie rozmiary. Polska ulegnie temu wpływowi w większym stopniu, aniżeli inne kraje, nie tylko z powodu bliższego sąsiedztwa, lecz i z pewnej zawisłości, która się wytworzyła w przeszłym stuleciu. Wstrząśnienie rewolucyjne ludzkości pracującej w r. 1905 i 1906 nie było tak silne, gwałtowne, jak spowodowane obecną wojną (przypomnijmy wypędzenie ogromu ludności na wschód do Rosyi, doprowadzenie jej do stanu głodowego, a następnie silnie rozbudzające w niej ducha samodzielności wiecie i zjazdy), a jednak — jak powiada Edward Milewski — „w ciągu kilku lat, bez żadnej pomocy z zewnątrz, wśród powszechnej niedoli, wśród klęsk gospodarczych, społecznych i polityczno-narodowych, z rumowisk rewolucyi, powstał i rozwinął się w Królestwie Polskiem nowy ruch społeczny — nieśmiertelne dzieło solidarnej pracy ludu polskiego *). Ruchem tym społecznym był ogromny rozrost stowarzyszeń spożywczych. Wszystko każe przypuszczać, że po wojnie obecnej powstanie ruch o wiele potężniejszy od tego, jaki się przejawiał po wypadkach rewolucyjnych 1905 i 1906 r. Trzeba się do tego przygotować i starać się mu nadać kierunek ideowy i przebieg prawidłowy, ażeby nie wpadł na tory chaotyczne i szkodliwego niszczenia, jakie spostrzegamy dzisiaj w Rosyi.

Ogólny kierunek ruchu społeczno-ekonomicznego w ostatnich latach zarysowuje — rzeczby można — zbliżające się unarodowienie przemysłu, przez objęcie go bądź przez gminy bądź przez państwo unarodowione. Torują ku temu drogę współdzielcze stowarzyszenia wytwórcze, których powodzenie przedstawia przykład doświadczalny, i które przygotowują umiejętnych i praktycznych kierowników gospodarstwa zbiorowego, oraz przyzwyczajają ludność do tego gospodarstwa. Unarodowienie tych gałęzi przemysłu, których wytwórczość jest bardziej potrzebna dla ogółu ludności, zostało już dokonane przez gminy w wielu miastach i mających liczną ludność osadach. Vandervelde w dziełku swoim: „Kolektywizm

*) Str. 87 i 88. Ruch współdzielczy na ziemiach polskich. Lwów, 1916.

i rozwój“*) wykazał obrazowo, jak wytwórczość w przemyśle z rozdrobnionej i prywatno-osobistej stawała się coraz bardziej zbiorową i ogólną, aż wreszcie trusty doprowadziły ją do takiego ześrodkowania i bezmienności ogólnej, że objęcie jej przez państwo prawie niespostrzeżenie da się wykonać. Jaures w jednej ze swoich świetnych mów w parlamencie francuskim unaoczniał — rzec można — w szczegółowym rozwinięciu, jakie gałęzie przemysłu we Francji zostały już doprowadzone do tego stopnia, że upaństwowienie ich nie tylko staje się łatwem, lecz z wielu względów dla dobra publicznego okazuje się koniecznem.

Zaprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej z natury rzeczy musiało wpłynąć i na odmianę charakteru samej organizacji wojskowej, chociażby z tego tylko względu, że różnica pomiędzy wojskowemi (żołnierzami) i osobami niewojskowemi (cywilnemi, cywilami) stawała się mniejsza, i czas służby wojskowej się skracał. W ten sposób wojsko z karnego i ślepo posłusznego narzędzia państwowego stawało się bardziej narodowem, mającem poczucie obywatelskie, to jest, poczucie swej wspólności z narodem. Najwidoczniej ta zmiana dawała się spostrzegać w Szwajcaryi, gdzie w żołnierzu przeważał obywatel, albowiem każdy czuł się stałym obywatelem a żołnierzem tylko tymczasowym. Obecna wojna światowa, wciągnąwszy w wir wojenny niemal całą ludność, bo i kobietom nawet narzucono obowiązki służbowe w organizacji wojskowej, przyspieszy proces rewolucyjny demokratyzowania, uobywatelania, unarodowiania tej organizacji. Żołnierz nie przestanie poczuwać się obywatelem, obrońcą niepodległości, wolności swego narodu. Sama organizacja wojskowa dostosowywać się będzie do ogólnej organizacji politycznej, opartej na zarządzie obieralności.

Przy rozgraniczaniu się terytoryalnem narodów, zgodnie z wolą samej ludności wyrażoną przez powszechne głosowanie, okażą się jednak zawsze, zwłaszcza na kresach, także miejscowości, które przedstawiać się będą jako współzamieszkane przez dwa lub nawet więcej narodów. W każdym państwie narodowem zawsze się okaże jakaś znaczniejsza część ludności, do innego narodu należąca. Czy byłoby sprawiedliwem nie brać w uwagę jej potrzeb i pragnień? Czy zgadzałyby się to z zasadą równości, główną

*) Jest polski przekład, niestety, lichy wykonany.

podstawą ustroju demokratycznego? Państwo, odbierając mniejszości jej prawa narodowe, zaprzeczałoby przez to samo tej zasadzie, która przyznaje każdemu narodowi wolność stanowienia o własnym swym życiu. Ochrona praw mniejszości, która od niedawna weszła do programu demokratycznego, jest ważną oznaką szerzącej się demokratyzacji. Rozległa decentralizacja, jaką widzimy np. w Szwajcaryi, wielce ją ułatwi. Gmina szwajcarska nie jest krępowana, jeżeli starczą jej środki i nie krzywdzą nikogo, w uspokajaniu wszystkich niemal swych potrzeb. Wszędzie więc, gdzie to bez wielkiej trudności da się uczynić, należy się gminy potworzyć w ten sposób, ażeby one o ile można skupiały ludność tej samej narodowości.

Nie wszystkie ustawy i instytucje, regulując czynności państwowe, posiadają tę samą ważność ze względu na ochronę praw mniejszości. W tym względzie można je podzielić na cztery kategorie: 1) ustawy i instytucje, dotyczące gospodarstwa i bezpieczeństwa krajowego, a więc ekonomiczna, policyjna i wojskowa; 2) ustawy dotyczące spraw życia politycznego; 3) wymiaru sprawiedliwości; oraz 4) oświaty i religii.

Sprawy pierwszej kategorii mają tak ogólne znaczenie dla całej ludności, że można je uważać — bez krzywdy dla mniejszości narodowej — za wspólne, skoro się je ogłasza i ułatwia na miejscu w jej ojczystym języku. Każda narodowość zresztą w państwie rzetelnie zdemokratyzowanem posiadać będzie zupełną wolność zakładania własnych organizacji gospodarczych, stowarzyszeń wzajemnej pomocy i ubezpieczenia, a także i wojskowych (gimnastycznych, strzeleckich, sokołów, skautów itd.). Druga kategoria przedstawia dla mniejszości narodowej już większą potrzebę zabezpieczenia swego interesu, co jednak w demokratycznym i zdecentralizowanym ustroju nie przedstawia wielkiej trudności, jak tego daje przykład Szwajcarya a poniekąd i Austria. W sprawach sądowych interes narodowościowy już bardziej się zaznacza. Nader ważną jest rzeczą, ażeby oskarżony miał największą rękojmię, że sprawa jego zostanie zbadana i rozstrzygnięta sprawiedliwie. Tam, gdzie mniejszość narodowa stanowi poważny odsetek, cała procedura sądowa powinna się odbywać w języku oskarżonego, a w sprawach politycznych połowa ławy przysięgłych ma należeć do narodowości obwinionego.

Pod względem narodowościowym, sprawa oświatowa jest najważniejsza, i wspólność najtrudniej daje się tu zastosować. Lepiej więc, ażeby mniejszość narodowa miała własną odrębną organizację, któraby zawiadywała jej szkolnictwem i wogóle wszelką czynnością oświatową i wyznaniową. W takim razie należy się jej wydzielić, proporcjonalnie do liczby jej ludności, odpowiednią część sumy pieniężnej, uchwalonej budżetem na sprawy oświatowe i wyznaniowe.

To dążenie, jakie widzimy obecnie w Europie u wszystkich, nawet najmniejszych, narodów do posiadania własnej politycznej organizacyi, inaczej państwa, jest naturalnym przejawem chęci zapewnienia i utrwalenia swej niezależności. Posiadanie własnego państwa prowadzi do uznania go przez inne państwa, daje więc mu pewną prawomocność międzypaństwową. Okres ten jednak wyodrębniania się państwowego narodów można uważać za przejściowy. Ze zrócznikowaniem się państw nastąpi ich całkowanie się, spowodowane warunkami geograficznymi, ekonomicznymi, politycznymi, wreszcie kulturalno-asymilacyjnymi. Państwa unarodowione w tym procesie łączenia się z sobą, prawdopodobnie pójdą tą samą drogą, jak już poprzednio wytknęła im była historia.

Obecna wojna światowa, ukazująca całą grozę mordowania się wzajemnego narodów i niszczenia długą i znojną pracą nabytego mienia, uczyni jednym z najgłówniejszych zadań politycznych obmyślenie środka, zapewniającego narodom zgodne z sobą życie w pracy pokojowej. Dzieje już wskazały, że skupianie małych państw w coraz większe ograniczało i częstość i niszczycielstwo wojen. Do tego samego wniosku dochodziły i wyższe umysły wśród publicystów i mężów stanu.

Tworzenie się większych formacyj państwowych może się odbywać albo drogą aneksyj, potęgą miecza i dział, jak tego pragną hakatyści z obu frontów; albo przez dobrowolne łączenie się, drogą unii, jak to się działo z naszą Rzeczpospolitą, z kantonami szwajcarskimi, z stanami w północnej Ameryce. Pierwszego rodzaju zrzeszenia, przeciwne pragnieniom i interesom narodów, dzisiaj w Europie nader krótki mogłyby mieć żywot, i rychło otworzyłaby się szeroka droga, prowadząca do ziszczenia upragnionego braterstwa międzynarodowego. Demokracja europejska świadoma jest celu, do którego ma dążyć. „Tym celem — mówił w 1867 r. w Genewie Giuppe Mazzini na kongresie między-

narodowym Ligi i pokoju — jest wskrzeszenie Polski, jedność niemiecka, jedność włoska, jedność grecka, konfederacja dunajska, Szwajcarya wschodnia zamiast państwa tureckiego w Europie, jedność skandynawska, jedność iberyjska, wolność Francyi, Zjednoczone Stany republikańskie Europy, stały kongres międzynarodowy ponad wszystkimi krajami. Tym celem — dlaczego nie mamy powiedzieć? — jest ostatnia, wielka, święta wojna krzyżowa, bitwa Maratońska na korzyść Europy, dla tryumfu zasady postępu nad zasadą reakcyi „brutalnej siły“.

II.

UNARODOWIENIE ZIEMI.*)

Wszystko każe przypuszczać, że po ukończeniu obecnej wojny światowej wysunie się w całej Europie na samo czoło najważniejszych zagadnień sprawa agrarna. Nader ważne są do tego powody. Takim nader ważnym powodem jest gwałtowna potrzeba powiększenia wytwórczości rolniczej, by ulżyć warunkom głodowym, w jakich się znajduje i długo jeszcze znajdować się będzie ludność. Drugim również ważnym powodem jest nabyte w tej wojnie doświadczenie, jak wielkie ma znaczenie dla niezależności państwa samowystarczalność jego rolnictwa. To są powody ekonomiczne. Są jeszcze dwa ważne powody polityczne: rewolucyjne podniesienie sprawy agrarnej w granicach dawnego państwa rosyjskiego, oraz olbrzymie długi, zaciągnięte przez państwa, dla spłacenia których stają się koniecznymi radykalne środki powiększenia dochodu państwowego.

Przed wojną jeszcze sprawa agrarna wzbudzała żywe nią zajęcie się i domagała się rychłego rozwiązania. Była to sprawa społeczna, sprawa wydobycia wielomiljonowego proletariatu rolniczego z otchłani nędzy, w jakiej się znajdował; sprawa narodowa, sprawa powiększenia sił narodu wielką liczbą samoistnych obywateli; oraz sprawa ekonomiczna, sprawa powstrzymania wydłubienia się wiosek i upadku rolnictwa.

Jako najważniejsze wśród zlecanych w tym przedmiocie projektów przedstawiają się dwa: 1) parcelacja, lecana przez ludowe stronnictwa, i 2) unarodowienie ziemi, stawiane przez socjalistów w ich programie rolnym.

Oceniając te projekty, wypada mieć na względzie interes ekonomiczny, jakim jest zwiększona wytwórczość rolna, oraz interes etyczno-społeczny całego narodu.

*) Zamiast używanego zwykle wyrażenia: „upaństwowienie ziemi“, wolę: „unarodowienie ziemi“, ponieważ wskazuje na państwa, w których naród poczuwa się istotnym w ich gospodarzem.

Parcelacja, to jest mnożenie małych gospodarstw przez rozdrobnienie wielkich, może odbywać się w drodze dobrowolnego porozumiewania się albo też w sposób przymusowy. Dotąd parcelacja, z małym wyjątkiem, odbywała się na dobrowolnej drodze kupna i sprzedaży, nie naruszała więc zasady własności prywatnej, jak to czyni unarodowienie ziemi, i z tego powodu rządy i zachowawcze stronnictwa okazywały większą gotowość do ruchu parcelacyjnego. Do spopularyzowania w pewnym względzie parcelacji przyczyniły się także: dająca się widzieć większa żywotność małych aniżeli wielkich gospodarstw i zdania coraz liczniejszych ekonomistów, że na małym gospodarstwie osiąga się większa wydajność. Małe te jednak gospodarstwa nie powinny przekraczać pewnej granicy, nie powinny być takie, o których się mówi, że nawet zebrać nie pozwalają. Powinny conajmniej obejmować tyle przestrzeni ziemi, ile jest to koniecznem do żywienia jej posiadacza wraz z jego rodziną. W Galicyi — podług Bujaka — możnaby z biedą do takich gospodarstw małych zaliczyć te, co mają najmniej 3.5 ha, czyli $6\frac{1}{4}$ morga. *) Nazywają je samoistnemi w odróżnienie od karłowych, drobniejszych.

Większa wytwórczość małych gospodarstw teoretycznie nie daje się usprawiedliwić. W wielkich majątkach grunta są zwykle lepszego gatunku i w lepszych warunkach są położone. — Jakież to marnotrawstwo gruntu — słusznie powiada Roscher — wskutek wielu granic i dróg polnych; jakaż strata czasu chodzenia i jeżdżenia tam i napowrót. Większa własność łatwiej uzyskuje kredyt, a więc i użytkowanie z maszyn i inne rolnicze udoskonalenia są dla niej przystępniejsze. Łatwiej też daje się w niej połączyć uprawę ziemi z przemysłem rolnym. W Rosyi — jak wykazał Ludwik Cybulski **) — wywożono za granicę zboże, pochodzące z dóbr większych właścicieli ziemskich, nie zaś włościańskich. Wreszcie rozwój dziejowy wskazuje, że z powstawania większych organizacji politycznych i w dziedzinie ekonomicznej powiększały się odpowiednio właściwe jej organizacje. Wielkim państwom odpowiadają: wielka wymiana z wielkim rynkiem, wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe z fabrykami. Dla czegoż by rolnictwo miało stanowić wyjątek?

*) Fr. Bujak — Galicya, Lwów — Warszawa 1908. Str. 254.

**) Przyczyny upadku rolnictwa i głodów w Rosyi. W Krakowie, 1904.

Dr. Leon Biegeleisen w rozprawie: „Teorya wielkiej i małej własności“*) słusznie zauważał, że podstawy i metody obliczania poszczególnych pozycyj budżetów obu gospodarstw, wielkiego i małego, często odbiegają od siebie. W tych warunkach obliczenie nie może doprowadzić do pewnych wyników. Robocizna, która należy do największych pozycyj w kosztach produkcji, w gospodarstwach małych odpada, gdyż chłop ani swej, ani rodzinnej pracy nie liczy. Otóż, ta robocizna stanowi najważniejszą przyczynę większej wydajności małych gospodarstw, gdyż na niej nie braknie, przeciwnie zużywa się jej nadmiernie, a tymczasem na wielkich zachodzi trudność o nią i jej jakość jest gorsza, albowiem na małych pracują wszyscy w poczuciu, że to czynią dla siebie, na wielkich zaś najemnicy. Gdyby na większych folwarkach wszyscy pracowali we własnym interesie, dla własnego użytku, to z pewnością wytwórczość ich gospodarcza okazałaby się o wiele większą.

Nie da się zaprzeczyć, że parcelacja, sprowadzając bardziej równomierny podział własności ziemskiej przez pomnożenie gospodarstw małych, sprzyja w pewnej mierze ogólnemu interesowi narodu. Im większa jest ich liczba, tem względnie sprawiedliwszy jest podział całego wytworu rolniczego, a więc względnie i mniejsze ubóstwo w narodzie. Wyzysk też jest względnie mniejszy, bo więcej jest pracujących dla siebie samych a mniej najemników. Większa liczba samoistnych gospodarzy ułatwia szerzenie się oświaty, rozwija w narodzie większą samodzielność i przyczynia się do większego demokratyzowania państwa. Na małym gospodarstwie robocizna całej rodziny chłopskiej zużywa się porą letnią w polu i domu, lecz zimą znaczna jej część może być użyta w przemyśle, wykonywanym w domu lub w pobliskich fabrykach. Wpływa to na większą współmierność przemysłu z rolnictwem, co powstrzymuje wyludnienie się wiosek i wzrost proletaryatu miejskiego. Z tego powodu ekonomiści, przeciwni socyalizmowi, widzą drobne gospodarstwa rolne w zanadto różowym świetle.

Ruch parcelacyjny na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, jaki się pojawił po powstaniu 1863 r. we wszystkich trzech zaborach, — przedstawia „proces ekonomiczny o sile gdzieindziej nieznanej“ —

*) Zagadnienia polskiej polityki gospodarczej po wojnie. Kraków, 1917.

jak to dobrze powiada Dr. Biegeleisen. Odegrał on na ziemiach polskich — można powiedzieć — tę samą rolę, co rozdrabniający wielkie dobra ruch rewolucyjny we Francji w końcu XVIII stul. Przeobrażał on Polskę szlachecką w Polskę ludową. Parcelacja w Królestwie Polskim odbywała się prawie wyłącznie kontem dóbr szlacheckich. Od 1864 do 1904 rozparcelowano 1.791.872 morgów. Ponieważ proces parcelacyjny odbywał się i w następnych latach w silnem tempie, można więc jako rzecz pewną przyjąć, że ogół rozparcelowanej ziemi wynosi przeszło 2 miliony morgów. W Galicyi od 1868 do 1878 r. wielka własność poniosła stratę wskutek parcelacji 70 tysięcy ha, czyli 125 tysięcy morgów. Prof. Bujak przytacza cyfry ubytku obszaru własności tabularnej, t. j. wielkiej własności, od 1852 do 1902 r., z których się okazuje, że ubyło tej własności 405.529 ha, t. j. 12.2⁰/₀ *) W następnych latach ruch parcelacyjny jeszcze bardziej się zwiększył, ożywiony przez banki: parcelacyjny, łańcucki, oraz ziemski w Krakowie i Kopyczyńcach. Parcelacja i w zaborze pruskim powiększyła liczbę drobnych gospodarstw polskich, pomimo czynionych utrudnień ze strony państwa, która przez ustanowienie komisji kolonizacyjnej usiłuje ten ruch skierować na korzyść narodu niemieckiego. A jednak w latach największych utrudnień ze strony rządu, „mimo działalności komisji kolonizacyjnej — pisze prof. Buzek — wzrosła w ciągu 12 lat (1895—1907) liczba samoistnych rolników u katolików (t. j. prawie wyłącznie Polaków) o 4.838, u ewangelików zaś o 4.414.“ **)

Ruch ten parcelacyjny niewątpliwie przyczynił się do wzmocnienia się poczucia samodzielności wśród włościanstwa i do wzrostu potęgi stronnictw ludowych. Odbywając się jednak żywiołowo, chaotycznie, bez określonego planu i kierownictwa, mnożył w znacznej liczbie gospodarstwa niezdolne do bytu samodzielnego, karłowate, „pół-chłopskie, pół-najmickie“ — jak się wyraża towarzyszką Dr. Helena Landau — Bauer. A przytem dalsze jego szerzenie się napotyka coraz większe trudności i wymaga odmiennych środków w zastosowaniu. Nabywanie ziemi w drodze dobrowolnej umowy nie wystarcza. Trzeba więc, ażeby rząd oczywiście własny, ujął sprawę parcelacji w swe ręce i przepro-

*) Galicya. I. Str. 265.

**) Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX — Kraków 1915.

wadzał ją planowo w drodze ustawodawczej. Takie są żądania ludowców. I obecny rząd w Królestwie Polskiem postawił w swym programie z dnia 5 kwietnia bieżącego (1918) roku, rozparcelowanie ziemi dóbr państwowych i utworzenie państwowego Banku Parcelacyjnego. Powiększy to liczbę gospodarstw małych, lecz pozostaną jeszcze miliony pracujących w rolnictwie a niemających wcale ziemi. Stronnictwa ludowe przeto domagają się wydzielenia ziemi z dóbr wielkich, posiadanych przez osoby prywatne.

Zgromadzeni w końcu kwietnia bieżącego roku ludowcy w Krakowie uchwalili postawioną przez klub posłów P. S. L. (Polskiego Stonnictwa Ludowego) rezolucyę, że największy obszar ziemi, jaki jeden właściciel posiadać może, ogranicza się do 200 hektarów (350 morgów polskich), z tem, że suma wszystkich obszarów, liżących powyżej 100 hektarów (175 morgów p.) ziemi uprawnej nie może przenosić 10% ziemi pod uprawę użytej. W rezolucyi tej jednak nie powiedziano, jaką drogą ma się dojść do tego. Drogę tę wskazuje Rada P. S. L. w Królestwie Polskiem, która na swym zjeździe w dniu z czerwca uchwaliła: „wprowadzenie drogą ustawodawczą przymusowego wykupu przez państwo wielkiej własności po oznaczonej cenie“.

P. S. L. Królestwa Polskiego w ogóle jaśniej i wyraźniej stawia całą sprawę parcelacji, aniżeli polscy ludowcy w Galicyi. Podług uchwały tego stronnictwa, „pomoc państwa przy parcelacji winna być największa dla bezrolnych, później dla małorolnych, wreszcie kupno za samą gotówkę“. W 1909 r. w Królestwie Polskiem liczono gruntów skarbowych i majorackich — 1,073.190 ha, gruntów dworskich — 3.904.549 ha, razem 4.977.73q ha, czyli 8.711.043 morgów polskich.*) Ścisłego proletaryatu rolnego nie mamy. Ludności bezziemnej liczą z półtora miliona, a więc biorąc po 5 osób na rodzinę gospodarczą, wypadłoby do utworzenia 300.000 gospodarstw dziesięciomorgowych. Suma drobnej własności poniżej 9.56 morgów była w 1904 r. 705.095, a więc przypuszczalnie była w posiadaniu półczwarta miliona ludności; przypuszczając, że po 5 morgów wypadłoby, jeszcze dodać na rodzinę, ażeby każda miała dostateczną jej ilość t. j. 10 morgów, bierzemy do naszego rachunku tylko jej połowę, t. j. milion 750 tysięcy. Wypadnie więc do obdzielenia

*) A. Krzyżanowski i Kumaniecki: Statystyka Polski. Kraków, 1915.

3 i ćwierć miliona ludności. Ziemi jest 8700.000 morgów, ale w tej liczbie są lasy, nieużytki, ziemie potrzebne dla innych ważnych celów, a to wszystko zmniejszy ją prawie do połowy. Przypuśćmy, że tej ziemi zostanie jeszcze 4,400.000 morgów, którą wypada podzielić na 650.000 gospodarstw dziesięciomorgowych. Otóż, już tej ziemi nie wystarczy, bo po podziale przypadłoby na każde gospodarstwo tylko od 6 do 7 morgów. Od 1904 r. ziemi nie przybyło, a ludność wzrosła, więc podział dla niej byłby jeszcze mniej korzystny.

Gdyby wreszcie i udało się obdzielić całą ludność pracującą na roli, ziemią, chociażby w mniejszych rozmiarach gospodarstwa, to taki stan pracy nie trwałby długo, gdyż obdłużanie ziemi i jej sprzedawanie, oraz dzielenie przy spadkobierstwie i powiększenie się liczby rolników wskutek wzrostu ludności — znowu wytworzyłyby i ludność bezziemną i gospodarstwa karłowate. Wzrost przemysłu, dając zarobek tej ludności, łagodziłby warunki jej bytu, ale najemnictwo, ta pozostałość panowania przemocy i wyzysku, trwałoby i nadal w całej swej mocy. Czyż zniesienie najemnictwa nie jest dzisiaj również ważnem, jak było przed powstaniem 1863 r. zniesienie pańszczyzny? Zwłaszcza dzisiaj, wobec szerzącego się od Rosyi wpływu rewolucyjnego, pospieszne zniesienie najemnictwa w drodze prawodawczej nadałoby bardziej pokojowy, pojednawczy kierunek nieuniknionej zmianie w stosunkach władania ziemią. Czy to jednak jest możliwe? Dla czegooby nie miało być niem? Uchwała, że „każdy robotnik ma prawo na odpowiednią swej pracy część z ogólnego zysku“, zadałaby najemnicwu nóż śmiertelny. Wówczas i wielkie gospodarstwo nie napotykałoby takiej jak obecnie trudności w znalezieniu robotników, i wydajność gospodarcza z pewnością znacznieby się powiększyła, jak tego przykład widzimy pomiędzy innemi w Danii w większej własności Dragojacie oraz w Brandenburgii“ na farmie Janke, gdzie udział robotników w zyskach podniósł rentowność gospodarczą o 30 % *).

Bardzo jest upowszechnione u nas mniemanie, że o ile parcelacya pociąga włościan ku sobie nadzieją nabycia ziemi na własność, o tyle unarodowienie ziemi napotkałoby u nich niechęć

*) Cybulski przytacza cytataę z Isajewa w swem dziele: „Przyczyny upadku rolnictwa i głodów w Rosyi“. Str. 101.

i opór. Włościanin — powiadają — łaknie ziemi, ale chce ją mieć na własność. Na własnej tylko ziemi nie żałuje swej pracy, oszczędzałby ją, gdyby nie czuł, że do niego należy.

Czy tak bardzo należy obawiać się tego oszczędzania pracy? Mogłoby ono nawet być z dwóch względów korzystne. Nadmiar pracy, obecniełożony w nieodpowiednim do wydajności stosunku, wycieńcza organizm dorosłych robotników, a dla małoletnich i kobiet jest wprost zgubny. Nadmiar ten pracy i głodzenie się włościan polskich sprawiają to, że wydajność ich pracy w ciągu całego ich życia, jest mniejsza od wydajności włościan w zachodnich krajach Europy, bo wiek ich życia jest krótszy i siły słabsze. Przeciążenie zaś dzieci pracą powstrzymuje ich rozwój cielesny i umysłowy. Oszczędzanie pracy i inną sprowadziłoby korzyść. Włościanin, mając więcej czasu swobodnego, będzie mógł więcej go poświęcić na zajęcie umysłowe i obywatelskie. Zyska na tem nawet wytwórczość rolnicza, bo światlejszy włościanin skłonniejszym się stanie ku wszelkim udoskonaleniom i umiejętniej prowadzić będzie gospodarstwo.

Niezawodnie najpowszechniejszą a w pewnym względzie i najważniejszą dźwignią zabiegów i pracy był i jest interes własny. Lecz kierować się w życiu gospodarczem jedynie tym bodźcem, jak to nauczają ekonomiści, jestto nadawać temu życiu charakter egoistyczny, wyzyskujący. Dla dobra ogółu, dla dobra narodu nie jest to pożądane. Jest i inny potężny bodziec: współczucie, przez Comte'a nazwane altruizmem, a przez chrześcijaństwo podniesione do równorzędnego znaczenia z interesem osobistym: „kochaj twego bliźniego jak siebie samego.“ I jedną z cech postępu, coraz wyższego szczebla kultury, jest coraz bardziej rosnące znaczenie i wpływ altruizmu. Popierać więc należy raczej czynnik altruistyczny, aniżeli egoistyczny.

Mówi się o „wrodzonym“ u chłopów umiłowaniu „swego“ kawałka ziemi. Czy to umiłowanie jest tak powszechne i tak silne, jak to zwykle się mówi, — co najmniej jest rzeczą sporną. „Wrodzonym“ być nie może, bo przecież ogromna liczba chłopów była i jest bezziemną, a za czasów poddaństwa ziemia nie była ich własnością. Wszak przez długi czas wspólne władanie ziemią stanowiło cechę gminnego ustroju. „Była to ziemia gminna — powiada Lelewel o władaniu u Słowian — nie moja, nie twoja, ale nasza, mirska ziemia ludu, święta“. Podług wszelkiego praw-

dopodobieństwa — pierwsze pomysły unarodowienia ziemi zrodziły się pod wpływem tradycji o dawnej jej wspólności gminnej. Jednym z pierwszych, co we Francyi podczas Wielkiej Rewolucyi głosili unarodowienie ziemi, był proboszcz wiejski, Piotr Dolivier, i chłopci, wśród których wspólność gminna żywo tkwiła jeszcze w pamięci, chętnie go słuchali i popierali. Wspólność gminna ziemi, silnie zaznaczona przez Lelewela, usposobiła i Worcella i księdza Ściegiennego do głoszenia zasady, że ziemia powinna być własnością narodu, względnie gminy, lecz nie prywatnych osób, i znajdowali oni wśród chłopów i żołnierzy chłopskiego pochodzenia licznych wyznawców tej myśli. Chłop chce mieć „swój“ kawałek ziemi nie dla tego, by się uniezależnić w swej pracy, by nie być najemnikiem. Towarzyszka Landau-Bauerowa trafna robi uwagę, że w Polsce chłopci nie odpływali do miast, bo nie znajdowali tam ani zarobku, ani pożytku, i to ich spychało na coraz mniejsze działki, na coraz gorsze warunki życiowe.^{*)}

Jeżeli słyszymy o niechęci u włościan do myśli o unarodowieniu ziemi, to pochodzi to głównie z nierozumienia jej. Zależy więc wiele od propagandy, od dobrego wyjaśnienia całej sprawy. Rzecz naturalna, że chłopci bogatsi, ci co mają pieniądze, chętniej słuchają o parcelacji, ale takich chłopów jest mały tylko odsetek. Zwraca na to uwagę w Świcie wychodzącym w Warszawie, Jerzy Czeszejko Sochacki, mówiąc, że te dwa programy (parcelacja i unarodowienie ziemi), jeden interesom włościan — posiadaczy odpowiadający i drugi potrzebom masy bezrolnej, i dzisiaj „stanowią jądro walki ludu o ziemię i wolność“.

Zresztą unarodowienie ziemi może doskonale się godzić z interesem osobistym. Zamienia ono tylko własność (hereditas) na posiadanie (possessio). Lecz posiadanie to może być długoterminowe, dożywotnie, nawet dziedziczne, pod pewnymi z góry określonymi warunkami. Wszelkie ulepszenie w gospodarstwie byłoby chętnie widziane i odpowiednio wynagradzane. Gdyby possessor zamierzał przenieść się do innej miejscowości lub zmienić zawód, to nie wzbranianoby mu odstąpić swą dzierżawę komu innemu za należnem wynagrodzeniem. Warunki, stawiane przez urząd publiczny dzierżawcom, byłyby mniej więcej te same, jakie

^{*)} Emigracja a ruch parcelacyjny w Galicyi w Wydawnictwie biura prac ekonomicznych N. K. N. T. I. Kraków, 1916 str. 120 i str. 121.

i dzisiaj w dobrach skarbowych są uważane za potrzebne i niezbędne. Tadeusz Popkowski twierdzi, że dzierżawa, choćby długoletnia, nigdy nie potrafi chłopu zachęcać do znoonej i nieustannej pracy na gruncie, albowiem zawsze pamiętać będzie, że to nie jest jego własność. Tymczasem w nakreślonym przezeń projekcie ustawy kolonizacyjnej*) sam doradza ustanowienie dzierżaw, i dopiero, po dopełnieniu wszystkich warunków umowy, wymagających długiego przeciągu czasu, mają one przejść na własność dzierżawcy, a nadto i następnie ogranicza jego rozporządzalność i prawo dziedziczenia po niem. Właściwie więc ustanawia posiadłość a nie własność.

Unarodowienie ziemi nie staje też na przeszkodzie tworzeniu małych gospodarstw, chociaż prawdopodobnie da przewagę większym folwarkom, jako mającym dogodniejsze warunki do bardziej postępowego gospodarowania; lecz nie dopuści ono do szkodliwego rozdrobnienia ziemi, do tworzenia niesamoistnych, karłowatych gospodarstw. Wymagać ono będzie ustanowienia urzędu publicznego, wybieranego z pośród ludzi fachowych, znawców na polu gospodarczym, podzielonego na specjalne oddziały, jak rolniczy, hodowli zwierząt domowych, leśniczy, rybołówczy, górniczy itd. Urząd ten będzie miał wszelkie warunki ku temu, ażeby mógł planowo i umiejętnie przeprowadzić całą organizację gospodarczą. Uwzględniając warunki miejscowe, potrzeby ludności i jej nawyki, korzyści ekonomiczne, potworzy on wielkie i małe gospodarstwa, da przewagę rolnictwu lub hodowli zwierząt, polowej lub ogrodowej uprawie; wskaże gdzie i co korzystniej wysiewać lub sadzić; zakładać będzie młyny, mleczarnie, cukrownie, krochmalarnie, browary, gorzelnie, fabryki marmolady itd.

Zarzut, że takie kierownictwo z góry wpływałoby osłabiająco na pomysłowość i działalność indywidualną w narodzie i przeistoczyłoby się w biurokracyzm, spisujący dużo papieru a ciężki i opieszali w działaniu, miałby wówczas tylko podstawę, gdyby urzędy kierujące nie były podległe woli narodowej i nie wychodziły z wyborów, ale były mianowane z góry. Przy szerokiem zastosowaniu obieralności urzędów, właśnie ludzie pomy-

*) Artykuł: „Na jakie cele użyć powinno państwo polskie dóbr skarbowych i donacyjnych“ w książce: „Zagadnienia polityki gospodarczej po wojnie. Kraków, 1917“.

słowi i czynni mogliby stanąć u steru i rozwinąć wielką działalność, kiedy dzisiaj, nie mając odpowiednich funduszy, mogą co najmniej szerzyć propagandę swych pomysłów, jeżeli im czas i środki na to pozwalają.

Unarodowienie ziemi w zeszłym już stuleciu, zwłaszcza od międzynarodowego kongresu agrarnego w 1889 r. w Paryżu, nabrało ogromnego znaczenia, szczególnie w Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Przekonano się, że hasło unarodowienia ziemi zdolne jest w silnym stopniu poruszyć masę ludności, wydobywającej pracą swą z ziemi jej płody, albowiem trafia to do jej przekonania, że w ten sposób najłatwiej da się uwolnić od najemnictw. Broszurki Michała Flüschheima, propagując unarodowienie ziemi, miały wśród ludności rolniczej w Niemczech wielkie powodzenie. Lecz najdalej w tej sprawie poszła Wielka Brytania. Tam już od dziesięciu lat unarodowienie ziemi, pozyskawszy wyznawców wśród duchowieństwa i liberalnej burżuazji nawet, przemycać się zwolna — jak się wyrażają ludlordowie. Tam od 1909 r. może każdy zgłosić się do Rady hrabstwa i oświadczyć, że dla pracy na roli żąda sprzedania mu gruntu od 5 akrów (3 5 morgów polskich) do 50 akrów (35 morgów p.). Jeżeli Rada hrabstwa nie ma do rozporządzenia niezajętych gruntów, to może zażądać od właściciela, mającego największą ilość morgów ziemi, ażeby potrzebną jej ilość akrów sprzedał albo wydzierżawił na lat 50. Kupujący tę ziemię kolonista płaci odrazu tylko piątą część wartości, resztę zaś wypłaca ratami w przeciągu 50 lat. Rada hrabstwa kupioną ziemię nie odsprzedaży, tylko wydzierżawia.

Powstrzymany przez wojnę ruch w sprawie unarodowienia ziemi, niezawodnie po jej skończeniu odbywać się będzie w szybszym tempie, a to z dwóch głównie powodów — jak już wyżej powiedziałem — potrzeby powiększenia wytwórczości rolniczej i zyskania źródła dochodowego, któreby ułatwiło spłacenie olbrzymiej sumy zaciągniętych długów. Jedno i drugie znajdzie wielką pomoc w unarodowieniu ziemi.

Znakomity przyrodnik i ekonomista, Wallace, opierając się na zasadach ekonomicznych, zdobytych dla nauki przez Adama Smitha, Ricarda i Jana Stuarta Milla, rozróżnia w dochodzie rolniczym dwie części: Quit Rent (czystą rentę), którą rolnik pobiera, bez żadnego przyczynku z swojej strony, dzięki tylko przyjaznym warunkom przyrodzonym i społecznym (żyźna gleba, są-

siedztwo miast, drogi kanały itd); oraz Tenants Right (prawo dzierżawy), opłacające mu pracę i włożony przezeń kapitał. Im większa jest czysta renta, tem bardziej uprzywilejowany jest właściciel ziemi. Podnosi on czynsz dzierżawny do takiej wysokości, ażeby mu przypadła cała czysta renta, a nadto pobiera jeszcze i płać dzierżawną.

Ogromnemu wyzyskowi właścicieli ziemskich towarzyszy wielki wyzysk spożywców. Cena bowiem produktów rolnych ustanawia się na rynku targowym odpowiednio do największych kosztów,łożonych na ich wyprodukowanie. Biorę przykład, przytoczony przez Schäflęgo. Na rynku jest popyt na milion pniów zboża. Odpowiednio do kosztów produkcji, $\frac{1}{10}$ tej ilości możnaby było sprzedawać miarę po 1 złr.; jedną zaś dziesiątą ($\frac{1}{10}$) niepodobna sprzedać taniej jak po 3 złr. Sprzedawcy korzystają z tego i wszyscy żądają za miarę 3 złr. Gdyby zboże sprzedano, podług wyłożonych kosztów, to cała suma wynosiłaby 1,200.000 złr. (900 miar po 1 złr. = 900.000 złr. + 300.000, t. j. 100 000 miar po 3 złr.); tymczasem zostaje ona sprzedana za 3,000.000 złr. Właściciele więc ziemscy nie zasłużeni pobrali 1,800.000 złr., a spożywcy o tą samą kwotę zostali wyzyskani.

Ci co obliczali czystą rentę gruntową, przyszedli do tego przekonania, że stanowi ona niemniejszą od trzeciej części całej sumy płać dzierżawnych. Henryk George utrzymywał, że pobór czystej renty gruntowej, to jest takiej, która jest wynikiem wzrostu ludności, pracy społecznej całego narodu, oraz postępu techniczno-naukowego, do skarbu państwa wystarczyłby do opłacenia wszystkich jego wydatków, a więc możnaby było wszystkie inne podatki usunąć a przynajmniej znacznie je zmniejszyć. W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki istnieje silne stronnictwo, znane pod nazwą reformatorów podatku (Tax reformers), które domaga się zamiany renty gruntowej na podatek narodowy.

Podobno ministerstwo finansów w Austrii nosi się z zaprowadzeniem monopolu zbożowego w sposób podobny do monopolu tytoniowego. Państwo skupowałoby zboże od producentów a samo sprzedawałoby je spożywcom. Byłoby to odwróceniem podatku, obejmującego czystą rentę gruntową. Kiedy ten ostatni obciążałby właścicieli ziemskich, monopol państwowy, zwłaszcza w rękach znanego fiskalizmu austriackiego, spadłby całym swym ciężarem na spożywców. W pierwszym wypadku chleb byłby tani,

praca wydajniejsza i ludność wzbogacałaby się; w drugim — chleb drogi, praca wysilona, ludność zubożała.

Zamiana czystej renty gruntowej w podatek narodowy nie byłaby unarodowieniem ziemi, lecz ku temu prowadziłaby, to jest zamiany całej renty gruntowej w podatek narodowy. Statystyka rolna, zebrano we Francyi w 1882 r., podaje dzierżawne (*loyer de la terre*) na 2.645 milionów fr. Lecz jest to kwota, pobierana za ziemie oddawane w dzierżawę, to jest przypadająca na 16 milionów hektarów. Pozostaje jeszcze 17 milionów hektarów, uprawianych samoistnie przez samych właścicieli, zarówno drobnych jak wielkich. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, z tej liczby właścicieli sami tylko wielcy musieliby opłacić dzierżawne w sumie co najmniej jednego miljarda. Cała więc renta gruntowa może być obliczona na 3; 645 milionów. Suma ta była większa od państwowego budżetu rocznego, który wynosił od 1881 do 1884 r. przeciętnie 3 i pół miliardów.

W ścisłym związku z władaniem ziemię pozostaje prawo jej dziedziczenia. Oddawna już zwrócono uwagę na konieczność ograniczenia prawa spadkobierstwa. Jedynie usprawiedliwionem — powiadano — może być tylko dziedziczenie w prostej linii, wszelkie zaś inne służy tylko do podtrzymywania przywilejowości pewnych rodów. Jednym z najgorliwszych propagatorów uproszczenia spadkobierstwa był Andrzej Godin, znany założyciel *familiateruw* Guise (departement Aisne we Francyi). Podług niego, dziedziczenie powinno by się odbywać tylko w prostej linii, a podatek, wymierzany od spadku, powinien by odpowiednio jego wielkości wzrastać progresywnie. Godin obliczał, że dochód roczny Rzeczypospolitej francuskiej, w takim razie powiększyłby się na półpięta miljarda franków. Uproszczenie takie prawa spadkowego mogłoby silnie poprzeć sprawę unarodowienia ziemi, jeżeli to ostatnie miałoby się odbywać zwolna, albowiem gdzie niebyłoby spadkobierców w prostej linii, ziemie stawałyby się własnością narodu, w ten sposób obszar jej wciążby wzrastał.

Przy odbudowywaniu państwa polskiego, w nowoczesnem jego rozumieniu jako gospodarstwa narodowego, ostateczna decyzja w sprawie agrarnej jak i w innych ważnych sprawach — ma się rozumieć — może zależeć tylko od Ustawodawczego Zgromadzenia Narodowego, czyli Konstytuanty Narodowej. Tam wystąpią stronnictwa ze swemi programami i je rozumowaniem,

rzeczowemi dowodami popierać będą. Możeby nawet należało się odwołać w tej tak ważnej sprawie do bezpośredniego powszechnego głosowania (referendum).

Dzisiaj jest już rzeczą ważną, ażeby tą sprawę dobrze rozważyć i zbadać. Trzeba brać w uwagę nie tylko nasze wewnętrzne stosunki, ale i nieuniknione zewnętrzne. Wyżej starałem się już wskazać, że zachodni państwa z konieczności będą musiały wejść na drogę radykalnych zmian, ażeby otworzyć sobie źródło dochodów, któreby im dały możność wydobycia się z rozpaczliwej otchłani ekonomicznej. Nie można także lekceważyć wpływów bolszewickich od wschodu. Jakkolwiek oceniać będziemy cały ruch bolszewicki, to niezaprzeczenie wywarł on silne wrażenie na proletaryjat rolniczy w całej Europie i tem większe, im bliższe było sąsiedztwo z tym ruchem.

Kończąc moją rozprawkę, streszczą główne zasady, które uważam za najkorzystniejsze i najsprawiedliwsze dla narodu, a przede wszystkim dla największej części, ludu pracującego, a więc te, które powinny się stać podwaliną przy budowaniu przyszłego nowoczesnego państwa.

1. Nastrój całego gospodarstwa, wytwarzającego żywność dla ludzkości, powinien kierować się tem, ażeby wzrost wytwórczości ziemi odbywał się nie na szkodę uprawniających ją, ale przeciwnie, ażeby ona najwięcej z tego korzystała.

2. Ziemia jako warsztat pracy powinna być przystępna dla wszystkich, co na niej pracują. Możliwem to jest wówczas tylko, jeżeli stanie się ona własnością narodu. W jaki sposób ma odbyć się zniesienie prywatnej własności, obmyśli i uchwali Konstytuanta. Należałoby życzyć, ażeby odbyło się ono bez gwałtu, powoli, stopniowo, dając wywłaszczonym możność uregulowania swego sposobu życia. Zamiana czystej renty gruntowej w podatek narodowy potężnie przyczyniłaby się do szybszego przeprowadzenia unarodowienia ziemi.

3. Gospodarstwo, zajmujące się wytwarzaniem żywności, ma tak olbrzymie znaczenie, że osobne ministerstwo powinno istnieć dla niego. Obok ministerstwa jako równorzędny czynnik powinny stanąć Rada Naczelna, wybierana przez rady powiatowe i gminne, z pośród ludzi fachowych, teoretycznie i praktycznie obznanych z tem gospodarstwem. W tworzeniu folwarków, ich wydzierżawianiu, kierowaniu, nadzorowaniu powinna być pozosta-

wiona wielka samodzielność radom powiatowym i gminnym, wybieranym przez ludność.

4. Najemnictwo się znosi. Przeobraża się ono w pomocnictwo. Wyzwala się z zależności od prywatnych osób, a staje się spółkową, spółnościową. Pomoc w rolnictwie bywa stała i czasowa. Umowa ze stałymi pomocnikami nie może wyznaczać krótszego od roku terminu. Pomocnicy stali jako równoprawni z gospodarzami należą do wszystkich korzyści, osiąganych z gospodarstwa. Pomoc czasowa może być tylko krótkoterminowa, dla prac pospiesznych, jak żniwo, kośba itp.; wyjątkowo może być dłuższy od miesiąca. Płacę za tą pomoc oznaczają nie ci, co z niej korzystają, lecz rolnicze rady gminne.

5. Ponieważ ziemia staje się własnością narodu, więc dziedziczenie jej istnieć przestaje. Pożądaną jest jednak stałość w stosunkach posiadłości gospodarczych. Jeżeli rada gminna nie ma powodu do sprzeciwu, to gospodarstwo pozostaje i nadal w rodzinie zmarłego.





Biblioteka Gt. UPH Siedlce
nr inw.: BR - 33412



br.33412